Nr. 107. Wtorek 10 maja. Rok 1870.

KURJER KRAKOWSKI

Cena przedpłaty:	miesięcz.	kwart.
W Krakowie	90 cent.	2 złr. 50 c.
W całéj Austrji	1 złr. 15 „	3 „ 25 „
W Prus. i Niem.	25 srgr.	2 tal. 12 srgr.
W Belg. Włosz. i Szw.	5 fr.	12 fr.
We Francji i Anglji	6 fr.	15 fr.

Numer pojed. w Krakowie 5 c., na prowincji 7 c.
W Krakowie odnoszenie do domów 10 c. mies.
Redakcja i Administracja ul. Florjańska Nr. 355.

Wychodzi codzień prócz poniedziałków i dni poświętnych o godz. 8 rano. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ajencje Kurjera Krakowskiego. *W Krakowie:* księgarnia J. Czecha w Rynku, *w Tarnowie:* handel P. Müldnera, księgarnia M. Fenichla, *w Rzeszowie:* księg. Pellara, *w Przemyślu:* księg. braci Jeleniów, *we Lwowie:* Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego, *w Poznaniu:* księgarnia J. K. Żupańskiego, *w Wiedniu:* Haasenstein et Vogler, Wien, Neuer-Markt Nr. 16.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie 4 centy.
Opłata stemplowa 30 cent. od każdego ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.
Za ogłoszenia nadsyłane wprost do redakcj i płatne gotówką, stempel płaci wydawnictw
Inseraty przyjmuje Ż. J. Wywiałkowski ul św. Anny, dom dra Balko.

Przegląd polityczny.

Wczoraj miały się rozpocząć w Wiedniu konferencje polskich mężów zaufania z hr. Alfredem Potockim. Na konferencje te zaproszeni zostali z Krakowa: hr. Adam Potocki, hr. Ludwik Wodzicki, hr. Henryk Wodzicki, dr. Weigel i poseł Zyblikiewicz, ze Lwowa: ks. Leon Sapieha, poseł Ławrowski, hr. Gołuchowski, dr. Grocholski i poseł Krzeczunowicz.

Stara *Presse* krytykuje uzupełnienie ministerstwa hr. Potockiego nowemi ministrami. Zdaniem *Pressy* uzupełnienie to nie odejmuje bynajmniéj gabinetowi charakteru tymczasowości i jedynie w takim razie pośpiech z z jakim do niego przystąpiono daje się wytłómaczyć, jeżeli ważniejsze kwestje, a mianowicie kwestja rozwiązania sejmów są już stanowczo zdecydowane.

Co do br. Petrino, który jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich jednostronnych ustępstw i jak wiadomo postawił wniosek rozciągnięcia na wszystkie kraje rozszerzenia autonomji w duchu rezolucji galicyjskiéj, *Pressa* powiada, że zrozumiałaby bardzo dobrze, gdyby został zamianowany ministrem jednocześnie z utworzeniem dzisiejszego gabinetu, późniejsza zaś jego nominacja daje *Pressie* powód do rozmaitych domysłów.

Kierownik ministerstwa skarbu v. Holzgethan dobry administrator, jest według *Pressy* człowiekiem bez wyraźnego politycznego stanowiska. Próbował on już raz samodzielnéj polityki finansowéj i próbował nieszczęśliwie. Za jego radą zrobiono niefortunną próbę zaprowadzenia w Wenecji przymusowego kursu banknotów.

O baronie Widmanie równie mało dobrego jak złego powiedziećby można. Jest szambelanem cesarskim i zasiada w radzie państwa jako deputowany z kurji większych posiadłości w Morawji, nie odegrał jednak ani w izbie, ani w komisjach roli, któraby na niego bardziéj zwróciła uwagę.

Najprzyjemniejszą dla staréj *Pressy* jest nominacja p. Czedika, którego wolałaby widzieć raczéj ministrem niż naczelnikiem sekcji.

„Nominacja Czedika, — mówi *Presse*, — a jeszcze bardziéj niejednokrotne próby skłonienia go ażeby przyjął tekę, są rękojmią tego przynajmniéj, że przypisywana gabinetowi Potockiego skłonność do związku z ultramontanami jest tendencyjnie zmyśloną".

Kronika.

Kraków *10go maja.* Onegdaj w kościele P. Marji odbyła się w obec niezliczonego mnóstwa obecnych uroczystość poświęcenia sztandaru straży ochotniczéj, w któréj wzięli udział cywilni i wojskowi reprezentanci rządu, władz autonomicznych, cechów oraz deputacje straży ochotniczych ze Lwowa, Tarnowa, Wadowic i Przemyśla (ta ostatnia po cywilnemu.)

Po wotywie odprawionéj przez kapelana straży ks. Stanisława Nowińskiego odbyło się poświęcenie chorągwi, którą następnie prezydent miasta dr. Dietl wręczył naczelnikowi straży p. Wincentemu Eminowiczowi przy stosownéj przemowie, na którą p. Eminowicz odpowiedział.

Następnie cały orszak biorący udział w uroczystości wyszedł przed wielkie drzwi kościoła i tam odbyła się ceremonja wbijania w sztandar drzewa, gwoździ srebrnych. Na każdym z takich gwoździ wyrytem było nazwisko wbijającego. Dopełnili téj ceremonji kapelan, prezydent miasta, jenerał komenderujący, delegat namiestnictwa, naczelnik straży ochotniczéj, hrabina Arturowa Potocka, jako chrzestna matka chorągwi, i inni trzymający do chrztu, naczelnicy straży zamiejscowych i inne osoby.

Po ukończeniu uroczystości straże ochotnicze przedefilowały przez rynek i udały się na Wolę na ma-

TEATR.

Cherubin, *komedja w 6 aktach przez Rénard tłómaczenie E. C.*

Tylko nieubłagany obowiązek sprawozdawcy zmusza mnie, słów kilka o sobotniem przedstawieniu powiedzieć. Wielkie są grzechy każdego recenzenta, ale doprawdy, pisanie o złych rzeczach odkupić ich może niemało. Ganić jest zawsze przykrością, cóż dopiero gdy mowa o benefisie tak zdolnego i tak zasłużonego jak p. Eker artysty. Na szczęście wina tym razem bynajmniéj na beneficjanta nie spada. Pan Eker jak o tem słyszałem, od dawna wybrał na benefis jednę z najcelniejszych komedji Sardou'a. Opóźnienie w tłómaczeniu téj sztuki zmusiło go do wybrania innéj, a napewno pierwszy najbardziéj żałował, że musiał wybrać *Cherubina.*

Wyjaśnienie to, znosząc zupełnie odpowiedzialność szanownego beneficjanta, pozwala z tem większą swobodą wypowiedzieć zdanie swe o sztuce. Rénard w swoim nawet czasie uchodził za drugorzędnego komedjopisarza, a jakkolwiek *Cherubin* nie jest bezwarunkowo złą komedją, brak jéj przecież tych błysków genjuszu, które dają utworom scenicznym świeżość nieśmiertelną. W ogólności w odgrzebywaniu dzieł starych, choćby nawet cieszących się rozgłośną w swoim czasie sławą, należy być bardzo ostrożnym.

Na palcach wyliczyć można te kolosy dramaturgji, jak Szekszpir, Kalderon, Moljer, Szyller, Goete, Beaumarchais wreszcie, których dzieła po wiekach całych są rozkoszą wykształconych słuchaczy. Powodem téj nieśmiertelności są typy ogólne ludzkie, prawdziwe zawsze, a więc zawsze interesujące, pojęte i wykonane genjalnie. Choć często forma lub szczegóły rażą smak dzisiejszy, to jednak widząc takie postacie i taki dowcip jak w *Tartufie, Skąpcu* lub *Weselu Figara*, widz zapomina o wszystkiem. Ale i te utwory *tylko* wybornie grane i wobec bardzo doborowego towarzystwa powieść się mogą i być ocenione właściwie.

Jeżeli jednak sztuka, a przedewszystkiem komedja nie należy do niewielkiéj liczby arcydzieł owych, to choć nie jest bez wartości nawet, musi być dla widzów dzisiejszych obojętną, a co gorzéj, śmiertelnie nudną.

Takim był nieszczęśliwy *Cherubin.* Parter i galerja śmiały się wprawdzie z kijów, jakie dostawał Don José, czasem nawet loże i krzesła uśmiechały się z miejsc dowcipnych, ale sztuczki owe, które swego czasu były widocznie w modzie, bo nawet Moljer w większéj części swych komedji bez bizunów, przewracań się i t. p. rzeczy obejść się nie może, dziś raczéj niesmak jak wesołość wzbudzają.

Cherubin jest niejako dalszym ciągiem *Wesela Figara*, ale o ileż słabszym od swego prologu!... Jest i tu czasem werwy trochę, ale czuć zdaleka robotę pracowitą i naciąganą. Żonaty Figaro Renarda nie ma ani tego gryzącego dowcipu co w walce z Almawiwą Beaumarchais'go, ani jego głębokości rewolucyjnéj. Nie dziw! kto się ożeni ten się odmieni, a i Figaro po czterech latach małżeńskiego szczęścia mógł także zgłupieć trochę.

A potem, co nas naprawdę obchodzą typy w téj komedji przedstawione, jeżeli w ogóle są tu jakie typy? Nic ma ich między nami dzisiaj, a jeżeli są, to wyglądają zupełnie inaczéj.

Po pieprzem i musztardą zaprawnych a realistycznych komedjach dzisiejszych, jakżeż wydawać się może spalonym podniebieniom dość naiwna tkanka Rénarda, w któréj o prawdopodobieństwie ani mowy nie ma. Wątpię, by najznakomitsza gra mogłaby ocalić *Cherubina* od zupełnego fiasca, ale werwa, życie, szybkość i staranność w wykonaniu, upadek uczyniłby może mniéj widocznym, a wieczór mniéj nudnym. Ale przejęci widać niezdarnością sztuki, przywykli do ról komedji salono-

jówkę, w której i miasto bardzo licznie udział wzięło. Zabawa na Woli trwała do nocy. Dopiero o godzinie 10téj całe towarzystwo powróciło do Krakowa.

* Na onegdajszéj majówce straży ogniowéj, pomiędzy wieloma epizodami treści bardzo wesołéj, zdarzył się fakt jeden, którego zgroza zmusza nas do opowiedzenia go bez komentarzy.

Przez tłum cisnących się widzów do koła tańczącego przedzierał się młody człowiek w marynarce jasnéj i słomkowym kapeluszu, prowadzący za sobą 10cio letniego może chłopczyka, w aksamitnym kaftaniku. Chłopczyk ciekawy cisnął się, żeby coś dojrzeć, naraz nauczyciel, bo był nim ów młody człowiek jak się daléj pokaże, schwyciwszy go za rękę, wymierza mu dwa potężne policzki, i pociąga go szybko z tłumu za sobą.

Szmer powszechnego oburzenia dał się słyszeć. Jeden z zacnych obywateli naszych, którego wnętrzności ojcowskie drgnęły boleścią i gniewem na ten widok, pospiesza za postępowym pedagogiem i w słowach dosadnych poznać mu daje niewłaściwość jego postępku. Kilkanaście osób otacza zmięszanego winowajcę, który rzuca gniewny wzrok na płaczące dziecko. Pod ciężarem tege spojrzenia dziecko wyprostowuje się i patrząc na obecnych powiada...

— Proszę nie robić krzywdy mojemu nauczycielowi bo ja go serdecznie kocham!...

W takiéj to fabryce robią niewolników. Chłopczyk miał być synem jakiegoś generała. *O.*

* Onegdaj przed godziną 9tą wieczorem, w domu pod l. 355 ulicy Florjańskiéj, kobieta przybyła tegoż dnia z Krzeszowic na odpust wchodząc na *nieoświetlone* schody od podwórza, potknęła się i spadła tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu.

* Nadesłano nam wiersz poniższy, który miał być powiedziany na onegdajszéj majówce straży ochotniczéj, czemu jednak stanęła na przeszkodzie wola jednego z przywódców tanecznego zastępu, który wezwał szeregi do kadryla, nie przyznając Polyhymnji pierwszeństwa przed Terpsychorą:

Do Straży Ogniowéj.

(IMPROWIZACJA).

Młódź do poświęceń gotowa,
Miłość silniejsza od zbroi,
Jedność, co potęgi dwoi,
To natchnienie mego słowa!
Pod chorągwi drżącym cieniem,
Każdy z was miłością zbrojny
Przysiągł sobie toczyć wojny
Z ślepych żywiołów zniszczeniem.
Kiedy w cichéj nocy łonie,
Dzwon odezwie się grobowo,
I rozpaczne jego słowo
Ze snu budzi wasze skronie;
Gdy pożaru chciwe błyski,
Biorą nędzny dom w uściski,
Kiedy z ogni nieszczęśliwa
Matka dzieci swych przyzywa,
Gdy po zdobycz pewną, łatwą
Śpieszy pożar z smutną dziatwą:
Z nędzą, głodem i rozpaczą;
Gdy płomienie gryząc, płaczą,
Znam ten zapał, co promieni
Zdążające wasze pułki
I widziałem was jaskółki,
Tykające morz płomieni,
I słyszałem szept modlitwy,
Co się z piersi wdzięcznych leje,
I wyniosłem z téj gonitwy
Cześć mą dla was i nadzieję!
Tak nadzieję, bo z naturą
W ślepéj walce wyście górą.
A ten ogień, wróg zawzięty
W walce o cel bardziéj święty,
Pozostanie wam przestrogą:
Jeśli kiedy wielką trwogą
Narodowe jękną dzwony,
Wtedy huf wasz oskrzydlony,
Jeden jak płomienna lawa,
Nieprzeparty i iskrzysty
Boży — bo jak ogień czysty,
Poprowadzi śmierci sława!
Wtedy jak dziś połączeni,
Pełni wiary, a więc cudu,
Wyniesiecie już z płomieni
Całe dobro swego ludu.

Wład. Ordon.

* Bawiący w naszem mieście znakomity artysta dramatyczny p. Rychter wyjeżdża jutro do Poznania.

* Miłéj wiadomości udzielamy czytelnikom, zaszczytnie znany artysta p. Pikard kończy właśnie obraz przedstawiający ucztę z *Konrada Watlenroda*, zamyśla go wkrotce dać na tutejszą wystawę; znawcy rokują mu bardzo wiele.

* Dziś w sali muzeum techniczno-przemysłowego p. S. Buszczyński będzie miał wykład od 4—5 *O historykach i archeologach polskich najnowszych czasów*; od 5—6 prof. Bełcikowski *O epoce Jana Sobieskiego i królów z domu Saskiego.*

* We czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj w celu załatwienia spraw na posiedzeniu w dniu 5 b. m. niezałatwionych. Najgłówniejszą z nich jest uchwalenie ustawy budowniczéj dla m. Krakowa.

* W nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje wdarli się oknem od strony kościoła Panny Marji do mieszkania na dole w domu pod l. 433, którego drugi front wychodzi także na ulicę Sienną i skradli rozmaite przedmioty, a w liczbie innych korale, które zdjęli z szyi śpiącéj właścicielce garkuchni w tymże domu istniejącéj.

* Byliśmy wczoraj o godz. 11-téj zrana świadkami smutnego wypadku. W ulicy najbardziéj uczęszczanéj na Kazimierzu, Krakowskiéj, przejechał omnibus nr. 10 dziewczynkę około lat 12 liczącą, zgruchotawszy jéj zupełnie ręce. Omnibus ten pędził czwałem. Zdaje nam się, że istnieją przepisy policyjne o jeździe w miastach, w każdym jednak razie delegowanie większéj liczby strażaków policyjnych w miejsca bardziéj uczęszczane jest konieczne. Fakt ten nie jest zresztą odosobniony, w dnie zwłaszcza targowe można widzieć włościan, odbywających wyścigi na najgłówniejszych ulicach miasta. O ile wiemy, udawał się Magistrat tutejszy kilka razy w tym względzie do c. k. dyrekcji policji starania jego okazały się bezskuteczne, jak nas objaśniono z powodu zbyt małéj liczby policjantów.

* Nakładem p. Juljusza Wildta wyszła z druku książeczka p. n. *Skradziony talar*, obrazek dramatyczny w 3 aktach dla uczniów gimnazjalnych na majówki, napisał J. K. Turski. Przedstawienia dramatyczne na majówkach uczniów, zwłaszcza sztuczek tak odpowiednio napisanych jak ta, o której mówimy, byłyby daleko właściwsze od owych balów, przeciw którym tak słusznie wystąpiła rada szkolna.

* Otrzymaliśmy nr. 9 *Szczutka*. Z wyjątkiem rozmówki dwóch cwikerów, przeznaczonéj wyłącznie dla lwowian, wszystkie inne artykuły i ilustracje są dostępnego dla wszystkich znaczenia i odznaczają się dowcipem. Najlepszym jest wiersz na nutę *Tysiąc walecz-*

---

wych artyści nasi, niedorównywali sobie samym — a całość wlokła się powoli i ciężko. Wprawdzie p. Eker był dobrym bardzo Bazylim, pan Benda Figarem także dobrym, choć nie zawsze dość lekkim, pani Hoffman jak zwykle miała giesty i uśmiechy doskonałe, panna Bendówna była prześlicznym Cherubinem, za którym mogliby nawet i mężczyźni szaleć, ale który powinienby wolniéj i wyraźniéj i z większem cieniowaniem mówić. — Mimo tych wszystkich jednak wysileń i szczęśliwych okoliczności całość wcale do trjumfów naszego teatru policzoną być nie może. Raz jeszcze powtarzam, że beneficjant za wybór sztuki, prawie przymusowy, odpowiedzialnym być nie może, jak znów łatwo pojąć, że lichą i obojętną sztukę artyści grali bez zwykłego przejęcia i zamiłowania.

KONKIETA PANNY BERTY

HUMORESKA.

Napisał WOŁODY SKIBA.

(Ciąg dalszy.)

Niedługo potém, zasiadając do szycia spostrzegła się, że ma nici niewiele, zbiegła więc znowu i kupiła pasemko, nie myśląc o tem że tak niewielka ilość również na bardzo krótko jéj wystarczy i zapominając, że zawsze miała zwyczaj kupować cały funt odrazu, co i taniéj kosztuje i oszczędza fatygi schodzenia ze schodów.

Ledwie powróciła do siebie i pół godzinki jakie przesiedziała nad robotą, dobiegł na facjatkę odgłos młotka wędrownego szlifierza, który swoim obyczajem wabił hałaśliwie kundmanów do swojego przenośnego warsztatu.

Panna Berta usłyszawszy te jednostajne a donośne uderzenia, znowu porzuciła robotę.

— Szlifierz, — mówiła do siebie — jak to dobrze, żem usłyszała. Już od paru tygodni zbieram się zanieść mu nożyczki, co mi się już stępiły, i zawsze mi to z głowy wyleci. Trzeba leceć *tamuj* w te pędy, bo się powlecze daléj i szukaj go potem.

Nożyczki wyszły z rąk szlifierza jak nowe, a ostre jak brzytwy. Panna Berta znowu usadowiła się do szycia, ale zapisanem było widocznie w księgach przeznaczeń, że tego dnia nie uszyje i połowy tego co zwykle.

Igły się łamały jedna po drugiéj, ósmego numeru nie miała już ani jednéj, i znów musiała wybiedz.

Tym sposobem zrobiła przez cały dzień kilka tysięcy schodów, zmęczyła się porządnie, trzewiki skórzane podarła, chociaż w istocie nie oddaliła się nawet na sto kroków od domu.

— A to dopiero feralny dzień, — mówiła do siebie, — co chwila co nowego, lataj i lataj po schodach!...

Ile razy wyszła na ulicę, oglądała się bacznie, czy gdzie nie było widać pana Stanisława. Było to przecież bezskutecznem.

Nad wieczorem kiedy powróciła do domu najmniéj z dziesiątym sprawunkiem, siadła do roboty ze szczerem postanowieniem, że już tego dnia więcéj na dół nie zejdzie.

Ale chłop strzela, Pan Bóg kule nosi.

Ledwie powzięła to postanowienie i z podwójnym zapałem zabrała się do odszycia tego, czego przez cały dzień mimo swojéj chęci uszyć nie mogła, uczuła ból dotkliwy w serdecznym palcu prawéj ręki, ból pochodzący jakby z ukłucia, co było tem dziwaczniejsze, że ten palec jak prawdziwy kirasjer armji kobiecéj nigdy nie występuje na plac igielnéj walki nie opancerzony naparstkiem.

Fatalność chciała że denko od naparstka wyleciało i pchnięta mocno igła wlazła w ciało aż do kości.

Panna Berta zdjęła z palca niepotrzebną już na nic resztę stalowego pancerza, wyssała krew i zaczęła szukać nowéj zbroi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych... Wierszyk *Invitation à la danse* pomyślany i napisany także nadzwyczaj zręcznie.

Administracja *Szczutka* wzywa prenumeratorów, którzy dotąd nie nadesłali przedpłaty na drugi kwartał, ażeby ją zawiadomili czy chcą pismo odbierać czy też nie. Wspominamy o tym czysto prywatnym interesie między administracją *Szczutka* a prenumeratorami, jedynie dlatego, żeby wyrazić zdziwienie, że są u nas ludzie, którzy nie rozumieją, że jeśli administracja jakiego pisma przesyła je prenumeratarom, którzy się opóźnili z odnowieniem przedpłaty, to *robi im grzeczność*; że kto otrzyma numer należący do okresu prenumeracyjnego, za który jeszcze przedpłata niezłożona, *powinien go odesłać retro*, jeżeli nie myśli dalej prenumerować, a jeśli przyjmie, to czyni tak jakby napisał do administracji: „prenumeruję nadal, przedpłatę nadeślę."

* D. 4 b. m. rano we Lwowie zmarł nagle, prawdopodobnie w skutek apopleksji Chaim Friedmann kupiec z Magierowa. Dnia 2. b. m. Rajmund E. syn tamtejszego urzędnika rzucił się w zamiarze samobójczym do stawu pełczyńskiego. Czeladnik stolarski Skalewicz wyratował jednakże tonącego.

* Członkiem rady powiatowéj sanockiéj z większych posiadłości wybrany został w miejsce p. Jakuba Wiktora, p. Stanisław Bieliński dr. praw i kandydat adwokacki.

* W Twierdzy, w powiecie mościckim, udusiła dnia 22 z. m. w nocy pewna włościanka przypadkowo swe jedyne, sześciotygodniowe dziecię. W lesie między Buszczem a Szumlanami w powiecie brzeżańskim znaleziono dnia 30 z. m. żandarma zabitego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa żandarm ów sam sobie życie odebrał, gdyż znaleziono przy nim karabin wypalony.

* Z aresztu sądu śledczego w Nowym Targu zbiegł o zbrodnię kradzieży poszlakowany Jan Falidrap, a Sikora zwany z Niwy, 18 lat liczący; z aresztu sądu śledczego w Rohatynie o zbrodnię kradzieży obwiniony handlarz koni, Józef Chaim Fiedler z Bóbrki, zamieszkały w Toporowie, 34 lat liczący.

(X. Y.) **Nowy Sącz** *7 maja.* W d. 5 b. m. około godz. 7-éj wieczorem ogromny popłoch przy gmachu szkolnym zwabił publiczność miasta w tę stronę, policja bowiem rozbiegła się na wszystkie strony za strzelcem i za bronią, gdyż pies wściekły wpadł do miasta, a szczęściem udało się zamknąć go na podwórzu szkolnem, dokąd się za innym psem zapędził. Pożyczono więc strzelby od szewca G., a p. aktuarjusza od serwitutów Waimarna uproszono, by raczył odbyć ćwiczenie myśliwskie.

Zapytacie pewnie, czemu tego nie uczyniła policja? oto dlatego, że broń policjantów wisząc ciągle na kołkach, zrdzewiała z kretesem, a żaden strzelać nie umie. Poszedł więc mąż od pióra i zabił psa na rynku dla bezpieczeństwa policji. Naówczas powstał nowy skweres: kto pogrzebie zwłoki, bo p. maister chory, a p. maistrowa na widok poległego zapada w spazmy; i znowu padła kolej na mężów z rynku, ale tą razą na stróżów. Teraz jest kłopot z kwarantanną pokaleczonego pieska pani O., która pragnęłaby, jeżeli podobna ocalić swego ulubionego Szarmusia i dlatego objęła nad nim dozór w pokoju własnym. Spodziewamy się jednak, że policja choć w tym razie postąpi właściwie, pierwsze bowiem są ludzkości aniżeli psie względy.

* Dowiadujemy się, że wystawione w Poznaniu dwa obrazy z życia ludu w Tatrach, pędzla Walerego Eljasza, nabył w tych dniach hr. Kwilecki.

* Sławny profesor akuszerji w Pradze Seyfert umarł nagle w sobotę rano.

* W sobotę odbyło się w Wiedniu zwykłe walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika. Obecnych było 70 akcjonarjuszów z 383 głosami. Przewodniczył ks. Leon Sapieha. Czysty zysk wyniósł 792,918 złr. 80 c., z czego na akcje I, II i III emisji i obligacje pożytkowe uchwalono superdywidendę 2% czyli 4 złr. 20 c., 250,000 złr. przeniesiono na rok 1870, a resztę 38,918 złr. przyłączono do kapitału zapasowego.

Strata towarzystwa kolei Karola Ludwika na bankructwie domu Kirchmajera wynosi 243,833 złr. 41 c.

Do zarządu wybrani ponownie książę Leon Sapieha, Edward bar. Tedesco i A. O. Mises, a na miejsce Kirchmajera hr. Henryk Wodzicki.

* Wiedeńska *Morgen-Post* w artykule o uzupełnieniu ministerjum robi następującą uwagę:

Hr. Potockiemu udało się nowym wynalazkiem wzbogacić system biurokratyczny. Nowi ministrowie Holzgethan, Petrina i Widman są ministrami, a jednak są tylko kierownikami (Leiter) swoich wydziałów. Zagadka ta rozwiązuje się w ten sposób, że wspomnieni panowie pobierają pensję, mają tytuł i prawa ministrów, w stosunku jednak do powierzonych sobie wydziałów są tylko kierownikami, a nie rzeczywistemi ministrami i w razie zamianowania rzeczywistych ministrów pozostaną w gabinecie jako ministrowie bez teki. Jest to zupełny rozdział tytułu i urzędu — nowy rodzaj dualizmu.

Co za subtelność biurokratyczna!

* Adolf Scholz, o którego aresztowaniu w Genui w sobotę otrzymaliśmy i podaliśmy telegram, uciekał za paszportem barona Münchhausen, który mu ten paszport sprzedał za 1000 złr. i jest również aresztowany w Wiedniu.

* Do szczegółów o bar. Widmannie podanych w Przeglądzie politycznym dodać tu możemy, że jest on najmłodszym człowiekiem rady państwa i najmłodszym ministrem w Europie. Urodził się 8 września 1836 r., nie ma więc jeszcze lat 34.

Minister v. Holzgethan ma lat 70, a bar. Petrino 51.

* W onegdajszym numerze podaliśmy teleram z Petersburga donoszący o zamordowaniu w sobotę rano w tem mieście pełnomocnika wojskowego austrjackiego ks. Ludwika Arenberga. Książe Arenberg był majorem w pułku dragonów ks. Windischgrätza, jest synem księcia Piotra Arenberga i księżnéj z domu Talleyrand, miał lat 33. W ostatniéj wojnie walczył pod Königgraetzem w stopniu rotmistrza.

Kalendarz. Dziś św. Izydora, włościanina, wyznawcy, jutro św. Beatryksy, panny.

Wschód słońca o g. 4 m. 24, zachód o g. 7 m. 29.

Dnia 7 i 8 maja pogoda; termometr dnia 7 doszedł do + 14.4 od + 4.2, zaś dnia 8 do + 14.8 od + 5.0 R. Barometr stał prawie bez ruchu całe dwa dni; rano dnia 9 wysokość jego była 331.16, termometru + 6.0 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

Loterja liczbowa. Ciągnienie d. 7 maja.

Wiedeń	85	3	4	47	79
Graz	23	31	43	79	42.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 9 maja.

HOTEL POLLERA: Hr. Karnicki właściciel dóbr z Galicji, Adam Buchowski z Borku, Tetmayer właś. dóbr z Galicji, Zygmunt Bośniacki dr. med. z Iwonicza, Karol Zimmerman kupiec z Wiednia, Artur Ciecki właściciel dóbr z Hadynkowiec, Robert Jungwirt kupiec z Pragi, Jan Heter agronom z Jodłówki, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Tarasiewicz dyrektor banku ze Lwowa, hr. Tarnowski właściciel dóbr z Galicji, Hugo Zimmerman architekt z Wiednia, bar. Rosen właściciel dóbr z Bessarabji.

HOTEL DREZDEŃSKI: J. Trzaskowski obyw. z Warszawy, L. Serafiński z Bochni, M. Schimich z Tarnowa, Stan. Jarmund inżynier ze Lwowa, A. Bobrownicki z Galicji, A. Kropiwnicki właściciel dóbr z Galicji, K. Bogdaszewski z Warszawy.

HOTEL SASKI: A. Marten kupiec z Wiednia, A. Rabar rotmistrz od huzarów z Bochni, W. Krüger kupiec z Berlina, M. Skarzyński obywatel z Poznańskiego, M. Wysocki właściciel dóbr z Galicji, G. Teyfarth kupiec ze Lwowa, J. M. Naimski obywatel z Warszawy, J. Röttges kupiec z Moguncji, M. hr. Załuski z żoną z Iwonicza, P. hr. Łubiński właściciel dóbr z Poznańskiego, A. Neumann kupiec z Królestwa.

ZAGADKA.

Przez *ż* gorzkie głośne w pewnéj porze,
Przez *g* świetne bywają na dworze
Przez *h* gdzieś tam pod chmurami, w górach,
Przez *s* często w złoceniach, marmurach,
Przez *f* ująć się nie dadzą w ręce,
Przez *c* małe jak palce dziecięce.

Znaczenie onegdajszego rebusa: *Bywa się w życiu i nad wozem i pod wozem.* Trafne rozwiązania nadesłali pp. Jan Stateczny, Ant. Jastrzębski, Fr. Gł...k, J. W., Antoni Zarzycki, Józef Heimberger, Adam Pacławski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Konkursa. W krajowéj dyrekcji skarbu we Lwowie na posadę posługacza urzędowego przy głównéj kasie krajowéj we Lwowie z płacą roczną 300 złr. Termin cztery tygodnie.

Wiadomości polityczne.

Praga, *7 maja.* Wieść, że hr. Taafe zostanie namiestnikiem czeskim została stanowczo zaprzeczoną. Według czeskich dzienników namiestnikiem ma zostać ks. Mensdorff.

Z hr. Potockim przybędzie do Pragi bar. Petrino.

Rozwiązanie sejmu czeskiego ma być już postanowione.

PRUSY. Berlin, *7 maja* Parlament celny zamknięty został dzisiaj mową tronową.

FRANCJA. Paryż, *7 maja.* Głosowanie wojskowych odbędzie się jutro od g. 6 do 9 rano. Cywilni nie będą mieli przystępu.

Mówią że dziś wieczorem odbędą się demonstracje, którym jednak lud paryzki jest przeciwnym.

Cały Paryż naturalnie mówi tylko o plebiscycie. Najsprzeczniejsze wiadomości o jutrzejszych planach anarchistów szerzone są tendencyjnie.

Stan ambasadora moskiewskiego hr. Stackelberga pogorszył się.

W celu udowodnienia tożsamości pisma Flourensa, który zaprzeczył udziału w zamierzonym zamachu, rząd francuzki wytacza mu proces przed sądami angielskiemi. Jest to zamiar spóźniony, jeżeli prawdą jest doniesienie że Flourens opuścił Beglję.

Paryż, *9 maja.* O ile wiadomo do dziś o godz. 7 zrana w 106 okręgach 5,180,000 wyborców głosowało *tak*, a 1,113,000 *nie*. W większych miastach, a mianowicie w Paryżu, Marsylji, Bordeaux, większość głosowała *nie*. Na stu głosujących było głosów nieprzychylnych rządowi w Paryżu przeszło 58, w departamencie Sekwany 57, w Marsylji przeszło 65, w Bordeaux blisko 65. Z Lyonu wypadek jeszcze niewiadomy. W Tuluzie na 100 głosowało 58 przeciw rządowi.

Obliczają, że stósunek głosiło przychylnych do nieprzychylnych będzie jak 13 do 3, to jest że na 6½ milj. *tak* będzie 1½ milj. *nie*. W każdym razie tak znacznéj liczby głosów przeczących jeszcze zadne głosowanie nie dało.

WŁOCHY. Florencja, *8 maja.* W prowincji Catamzara pojawiły się bandy republikańskie, które wojsko zaatakowało i rozproszyło, przyczem było ze strony burzycieli kilku zabitych i rannych.

Telegramy „Kurjera Krakowskiego"

Paryż, *9 maja.* Dzisiejsza wieczorna *Patrie* donosi, że dotąd znany wypadek głosowania garnizonów wewnątrz Francji jest: 219.200 *tak* 36 598 *nie*.

Ogólny wypadek z wyjątkiem tylko ośmiu okręgów: 7,105.000 *tak*, 1,415.000 *nie* (a więc korzystniejszy dla rządu od przewidywanego powyżéj. *Red.*)

Kursa giełdy.

Kraków *dnia 9 maja.*

Renta srebr.	69.90	69.60	Kol. w. byd.	72.—	71.—
Losy 1860 r.	96.75	96.—	Poż. p. 1864	152.75	152.—
„ 1864 r. .	118.50	118.—	„ 1866	150.50	—.—
Obl. indemn.	75.—	74.50	Srebro . .	121.50	121.—
L. zast. gal.	77.—	76.50	Dukaty .	—.—	—.—
„ b. hypot.	91.—	90.—	Napoleony .	9.90	9.86
„ polskie .	95.—	94.70	Imperjały .	—.—	—.—
„ likwidac.	78.50	78.25	Pruski kur.	1.82	1.81
Kol w. wied.	70.—	69.50	Ruble pap.	1.49	1.49

TELEGRAMY „KURJERA KRAKOWSKIEGO."

Wiedeń *d. 9 maja godz. 6 min. — po poł.*

Akcje kredytowe	252.20	Akcje kol. Kar. L.	235.50
Lombardy . . .	188.70	Akcje banku narod.	—.—
Losy z r. 1860 .	96.50	Akcje anglo-banku	314.25
Losy z r. 1864 .	119.—	Akcje kolei rząd. .	387.50
Akcje frnk.-austr.	115.—	Tramway . . .	211.50
Napoleony . .	9.87½	Akc. kol. Pardub.	173.50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin *d. 9 maja godz. 2 min. 25 po poł.*

Wiedeń krót. term. .	82	Akcje kredytowe .	148⅝
Długi term. . . .	81½	Kolej zach. czeska	98½
Warszawa kr. ter. .	73¾	Kolej rząd. austr.	212
Banknoty rossyjsk.	73⅞	Akc. kol. Kar. L.	96
Listy zastaw. pol. .	68¾	Lombardy . . .	102
Listy likwidacyjne .	56¼	Amerykańskie . .	96
Banknoty austr. .	82⅛	Metaliki	49
Losy kredytowe .	87½		

Usposobienie giełdy: koniec spokojny.

Paryż *d. 9 maja godz. 4 min. 30 po połud.*

Renta 3% . . .	74.77	Kolej rządowa . .	792
Renta włoska . .	57.55	Amerykańskie . .	94⅛
Renta 4½% . .	100.⅞	Lombardy . . .	385

Usposobienie giełdy: stałe.

Pociągi osobowe kolei żelaz.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popo
W Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3	3.33	9.52	9. 5
„	wrocławski	6. 3	—.—	9.52	3.21
„	warszw.	8.—	„	„	6.30
„	niepołomc	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
W Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
W Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
W Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
W Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
We Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniow.	10.49	10.20	—	—
W Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
W Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
W Warszawie:	krakowski	9.—	„	„	8.51
W Wiedniu:	krakowski	8.—	8.30	5.23	7.32

Godz. 0 oznacza północ. Zegar kolei lwowskiéj idzie o 16 min. wcześniéj, a kolei północnéj o 22 min. późniéj od krakowskiego.

PRZEWODNIK.

Muzeum starożytności Tow. naukow. z galerją obrazów Migczyńskich, codzień od 11 do 1-éj prócz świąt i niedziel, w gmachu Towarzystwa.

Bibljoteka jagiellońska otwarta codziennie oprócz świąt od g. 9 do 1 po południu.

Wystawa Tow. przyj. szt. piękn. ul. Bracka, 157, II p., codzień od godz. 11 do 4. Wstęp od osoby 20 c.

Muzeum techniczno-przemysłowe, ulica Franciszkańska, otwarte codzień od g. 10—1 i od 3—4.

Odczyty publiczne: Dziś w sali muzeum techn.-przemysł. od g. 4 — 5 pan Stefan Buszczyński, o historykach i archeologach polskich najnowszych czasów; od g. 5—6 prof. Bełcikowski o epoce Jana Sobieskiego i królów z domu Saskiego.

Sprzedaż dzienników polskich na numera w księg. J. Czecha, Rynek główny; w handlu K. Bartla, rynek, róg Brackiéj; w handlu F. Wierzuchowskiego, rynek obok Panny Marji.

Świeżych prosto z gruntu szparagów codziennie dostać można w domu pod l. 6 przy ul. Lubicz.

Poszukuje się mieszkania złożonego z dwóch lub trzech pokoi w mieście lub na przedmieściu. Ktoby takowe posiadał, raczy nadesłać adres do Administracji *Kurjera*.

Redaktor odpowiedzialny:
Żegota Wywiałkowski.